

W kręgu poezji ogrodowej

Na dziesięciolecie debiutu książkowego **Barbara Białowas** wydała swój szósty tomik wierszy pt. „Bezkręsnym szlakiem”, w którym kontynuuje swe zainteresowania człowiekiem w jego różnorodnych sytuacjach życiowych. Interesuje ją przede wszystkim kultura jako wzorzec rozwijania się ludzkiego *humanistas*, którą człowiek tworzy, by utrzymać w dobrej kondycji własne istnienie gatunkowe pomimo różnorodnych zawirowań współczesnej cywilizacji. Już w połowie XX wieku myśliciele egzystencjalni i personalistyczni zdali sobie sprawę, że na świecie pojawia się z większym lub mniejszym nasileniem wiele kryzysów cywilizacyjnych, które stawiają pod znakiem zapytania nie tylko sensy oraz znaczenia, na których bazuje kultura europejska, ale również poddają oni w wątpliwość dotychczasowe osiągnięcia humanistyczne. „W bogatej twórczości Barbary Białowas – trafnie zauważa Andrzej Zaniowski w słowie wstępnym pt. „Dlaczego Poezja?” – autorki sześciu tomików wierszy, a także koncertów, wiodąca jest ta właśnie przyczyna – poszukiwanie sensu życia przez poszukiwanie swojej tożsamości”. Tomik składa się z czterech części: „Meandry miłości”, „Na rozdrożu”, „We wspólnym kręgu” oraz „Oprócz zmierzchu” poroździelanych interesującymi ilustracjami autorstwa Leszka Sokoła.

Pierwsza część, w której utwory zostały napisane w konwencji piosenek, stanowi obszerną analizę doświadczania przez poetkę fenomenu miłości. Zostaje on potraktowany wręcz po Platonsku, bo uczucie to ukazane zostaje jako siła sprawczą tkwiąca w ludziach i skierowująca ich ku uniwersalnym wartościom, których poszukują przez całe życie doczesne. Dobrze klimat tej części zbioru oddaje wiersz pt. „Szukam Ciebie”, w którym czytamy: *Szukam Ciebie pośród mężczyzn wielu / w każdym miejscu, o każdej godzinie. / Bałam się, że Amor nie trafi celu / i życie moje w samotności minie. // (...) Uczę się teraz kochać i być kochana, / poznawać z Tobą różne smaki świata. / Mogę uśmiechem obdarzać Cię z rana, / chwile haustami razem z Tobą łapać.*

Nie trudno tu zauważyć ogromne zaangażowanie autorki, ale i magiczność sytuacji związanej z obcowaniem z kochankiem, co właśnie zbliża ją do pewnego *uniwersalium* miłości dzięki sile własnego uczucia. Uczucie to postrzega Białowas od strony uśmiechu jako komunikatu dla świata, który przyciąga uwagę innych. Ukazuje siebie jako amatorkę życia, a miłość w jej wierszach staje się instrumentem podboju świata. Piosenka jako forma songów miłosnych stanowi dla niej dodatkową siłę dla żywienia radości, podtrzymywania młodości i chęci tworzenia nowego ładu w świecie. Podkreśla, że piosenka, muzyka i miłość to trzy strony tego samego, co ludziom daje

w życiu codziennym przysłowiowe skrzydła. Zatem słowa i muzyka zawarte w tej poezji stanowią siłę performatywną, a poezja swą formą zapewne zmienia rzeczywistość. W utworze pt. „Pod pewną gwiazdą” autorka tak oto pointuje meandry miłości: *(...) Słowa przez nazwanie / mogą ucieleśnić, / podarować łaskę / wyczarować zieleń / lub zranić, obwinić / i wszystko przekreślić. / Słowa przez nazwanie / mogą ucieleśnić.*

Poezja bowiem – jak sądzi Białowas – zbiera, łączy, stwarza i przewycięża dialektycznym dyskursem ruch przeciwieństw, którymi rządzi się nasze zbiorowe życie, w które jednostka jest uwikłana na dobre i złe. Poetka jednak odkrywa, że miłość i jej dialektyczna natura może mieć momentami charakter drastycznie bolesny, co dobrze oddaje w tekście pt. „Kłopoty z miłością”, gdzie pisze: *(...) Wybacz kiedy cię zrani / daruj ciosy bolesne / zadawane słowami / przez podejrzenia zazdrośne. // Choć wywołuje udręki, / choć nie raz tonie we łzach, / to jednak poda ci rękę / i weźmie cię pod swój dach.*

W części drugiej tomiku znalazły się utwory przepełnione rozterkami autorki, wynikające z przysłowiowej prozy życia codziennego z kochaną osobą, ale i innymi bliskimi sobie ludźmi. Okazuje się bowiem, że jako „łowczyni chwil” napotyka często na pustostwie, mielizny codzienności, ale i typowe absurdy istnienia, których ona dostarcza. Traci wtedy nadzieje, ale i miłość zaczyna jej ciążyć i wtedy pyta siebie dokąd zmierza, co wyraża w wierszu pt. „donikąd”, w którym czytamy: *zgestniała niemożność / obezwładnia bezradność / pozostawia rzeczy i czas w bezruchu / osiada na kształtach zaczętych / lecz niedokończonych // wśród pędzących do nikąd dni / deszcz wypłukuje z sensów pamięć / zasypane śniegiem powrotne drogi / nikt na nikogo nie czeka w tę zamieć / każdy sam sobie się śni.*

Ma jednak pełną świadomość, że u źródła tych dylematów i rozterek życia tkwi samolubność człowieka, która owocuje jego samotnością. Wtedy fenomen życia, który jest dla Białowas najwyższą z możliwych wartości, nicestnieje. Powraca więc do swoich pierwotnych zasad życia wolnego i odpowiedzialnego, czyli kultywowania bezwarunkowego uczucia miłości, a wierszu pt. „Miłość jest drogą daleką” – wyjaśnia: *Miłość jest drogą daleką / między niebem a łkami, / wylewa się rzeką, / płynie meandrami. // (...) Idź z tym, którego kochasz / rozmawiaj z nim / nawet gdy go nie ma. / A kiedy jest – / obejmuj go rękami obiema. // Gdy utracisz miłość, / to zczniesz umierać.*

Trzecia część zbioru składa się z utworów, o których można powiedzieć, że są pochwałą wspólnoty duchowej ludzi, z której autorka wyrosła, która ją inspirowała do kreatywne współistnienia, by żyć i pisać wiersze. Właściwie całe swoje Życie widzi przez pryzmat kolejnych „fal przybojów” od i do siebie. W wierszu pt. „Droga do siebie” dowiadujemy się więc: *(...) Kiedy odważysz się odwalić / ten kamień omszały – / spod niego wypłynie / gorąca wciąż krew / wraz*

ze wzburzeniem i złością. / Otworzy się wtedy zapomniany ból. / Wypłacz go i utul, bo tylko tak możesz / pogodzić się ze swoją przeszłością.

Autorka ze wzgardą przypomina swe „zniewolone dzieciństwo” i pogardza tymi sługusami władzy, którzy bez sumienia dozowali jej ból istnienia, z którym do tej pory nie zawsze sobie radzi, choć usilnie chce. Podpowiada, że drogą skutecznego powrotu do siebie jest „Inny”, będący zupełnie różną osobą, która pozwala odzyskać siebie. Ta inność indywidualnego naszego świata skierowuje poetkę w kierunku myślenia o sobie w duchu ekofilozoficznym, a sama porównuje siebie do mrówki, co dobrze wyraża jej wiersz pt. „Co łączy mnie z mrówką?”. Czytamy w nim, że: *(...) Ja też poznaję całą swą osobą / kulistość Ziemi / jedząc, latając, chodząc. / W odkrywaniu jej przestrzeni, / w radości ruchu – / doznaję pocucia do niej przynależności / chwilę zachwytu. // Obie z mrówka jesteśmy jej częstkami / w swe role wkomponowanymi.*

Nieprzypadkowo jest więc stałą bywalczynią „Ogrodu Hesperyd”, gdzie z Dionizosem popija wino, a z Apollinem strzela z łuku do tarczy słońca. Ten ekofilozoficzny punkt widzenia sytuacji więc jej poezję w całej tradycji kultury tzw. „filozofii ogrodowej”, w której przyjaźń i wspólnota – jak to kiedyś orzekł Epikur – są najważniejszymi warunkami „bycia szczęśliwym”, jeśli nic nie boli. Tu też poetka zdradza sekret wiecznej młodości, którym jest codzienna „kąpiel w radości”, pozwalająca się „umieć cieszyć ze wszystkiego”, ale dająca umiejętność wsłuchiwania się w słowa innych, nawet tych, którzy zesłali ze sceny historii.

Ostania część tomiku – to reminiscencja za życiem, które już było odeszło w niebyt. Poeta lirycznie analizuje świt i wieczór, które pod wieloma względami wzbudzają u niej analogiczne emocje estetyczne, ale sygnalizujące zarówno początek jak i koniec czegoś. Analizując emocjonalnie metaforę zmierzchu, tęskniąc za pełnią przeszłych już lat, poeta dochodzi do następującej konkluzji w utworze pt. „Oprócz zmierzchu”, pisząc: *Mija życie, a ja w zieleń wpatrzona. / Lecz czy koniecznie muszę się zmienić? / Na rozdrożu wyborów zagubiona, / Szukam klucza do świata przestrzeni.*

W wierszu pt. „Mrok w ogrodzie” autorka stawia wiele pytań związanych z przemianami oraz wartością sensu ludzkiej egzystencji. Warto zwrócić uwagę na kilka strof tego utworu: *Mrok nie rozsiadł się tu wygodnie / i swe mroczne ślepia / w głębi ogrodu – niewidoczny / z mocą zaczął wlepić. // (...) Jak zrozumieć co jest błaha, / co wysiłku warte? / Czym zastąpić na uznanie, a czym na pogardę? // Co wartością jest człowieka, / o skutkiem mody? / Jak wyzwania podejmować / i omijać klody? // (...) Znieruchomiał liść ostatni, / wiszący na drzewie, / że przemienie tak jak inne, / jeszcze o tym nie wie.*

To jeden chyba najbardziej wnikliwych utworów, którym autorka z własnej perspektywy pochyliła się nad sensem kondycji

(Dokończenie na stronie 18)